Nr. 10. Kraków, dnia 15 października 1901 r. Rok IV.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

MEMORYAŁ
Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie
wystósowany do c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Postępując stósownie do odezwy Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 7 czerwca b. r. L. 51266, niżej podpisani, imieniem Wydziału Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie, ośmielają się oprócz załączonego obok sprawozdania kasowego za rok administracyjny 1900/1 i sprawozdania kasowego za rok admin. 1900/1 Kasy dla chorych współpracowników aptekarskich, egzystującej przy rzeczonem Towarzystwie, przedłożyć także niniejszy krótki rys działalności tegoż Towarzystwa, za cały okres jego istnienia, a to celem lepszego poinformowania się Wysokich ces. król. Władz, w jakich ono warunkach pracuje i jakie dotychczas osiągnęło rezultaty.

Galicyjskie Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“, w myśl statutów zatwierdzonych przez c. k. Namiestnictwo, reskryptem z dnia 6 sierpnia 1892 i reskryptem z dnia 31 maja 1898 L. 44.118 jest korporacyą czysto współpracowniczą, czynnym zaś członkiem może być tylko pracujący w zawodzie farmaceuta, jeżeli nie jest dzierżawcą lub właścicielem apteki. Powstało ono dzięki inicyatywie kilku ruchliwszych jednostek w miesiącu czerwcu 1898 roku. W jakim zaś celu ono powstało, objaśni nas § 2 statutu, który brzmi jak następuje:

Celem Towarzystwa jest moralne i materyalne wspieranie się wzajemne:
a) przez założenie i utrwalenie koleżeńskiego ogniska;
b) przez rozkrzewianie nauk zawodowych;
c) przez omawianie i bronienie wogóle, jakoteż szczegółowo spraw zawodowych i koleżeńskich, oraz staranie się o odpowiednie reprezentacye u władz i gremiów aptekarskich;
d) przez pośredniczenie w uzyskaniu członkom odpowiedniego zajęcia;
e) przez podanie członkom pomocnej ręki w wypadkach niezawinionej, chwilowej lub zupełnej niemożności zarobkowania, w miarę środków, jakimi Towarzystwo rozporządzać będzie;
f) przez udzielanie pożyczek 4-procentowych z oznaczonym terminem oddania.

Pierwszą czynnością nowowybranego Wydziału było skupić około siebie jak największą ilość członków, zorganizować jednostki luźnie dotychczas pracujące nad reformą zawodu, oraz zebrać fundusz, któryby kiedyś pozwolił w przyszłości na szersze rozwinięcie akcyi w obranym kierunku. Do osiągnięcia tych celów posłużyła prywatna agitacya, rozsyłanie odezw, wykazywanie korzyści osiągnąć się mających z wspólnej pracy, oraz poczyniono staranie w Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej o wydanie funduszów pozostałych po byłem Towarzystwie farmaceutów,

złożonych w Kasie gremialnej. Wśród takiej pracy upłynął rok cały, a że nie była ona bezowocną, wskazuje liczba członków czynnych (154), podczas gdy w chwili założenia Towarzystwo liczyło ich zaledwie 86. Prócz tego wspólnie z innemi bratniemi Towarzystwami w Austryi podjęto akcyę, mającą na celu niedopuszczenie kobiet do zawodu. Krok ten Wydziału z roku 1893 tłumaczy się tem, że w owoczesnych warunkach służbowych (po części i w dzisiejszych) dopuszczenie kobiet do farmacyi uważanem być musiało za przedwczesne i, jak twierdził, Wydział należy naprzód przeprowadzić ogólną reformę zawodu, a dopiero potem dopuścić kobiety do praktyki w aptekarstwie. Bardzo ciężkie warunki służbowe i trudność w doczekaniu się samodzielności zdaniem Wydziału przemawiały przeciw temu.

Początek roku 1894 był dla Towarzystwa rokiem przełomowym — po wybuchłem przesileniu w łonie Wydziału i zmianie na stanowisku prezesa, zabrano się ze zdwojoną energią do pracy, a przedewszystkiem do poprawy warunków służbowych. W tym to roku na Walnem Zgromadzeniu członków wezwano Wydział do wystosowania memoryału do Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej w tej sprawie, oraz jednogłośnie uchwalono postępować solidarnie w stawianiu warunków kondycyi.

Sprawozdanie roczne z tego roku z chlubą wykazuje liczbę członków 200.

Od tego też roku datuje się jawna i tajna opozycya miejscowego Gremium, skierowana przeciw coraz to wybitniejszej działalności Towarzystwa. Aż zbyt wyraźnie zaznaczyło Gremium swoje stanowisko odrzuceniem bez dyskusyi zwyż wspomnianego memoryału, a jeszcze gorzej, bo bez odpowiedzi pozostawiono drugą prośbę Wydziału o dopuszczenie delegata Towarzystwa do obrad na Walnych Zgromadzeniach gremialnych. Wybrany w roku 1895 Wydział, szybko zoryentował się w sytuacyi i doszedł do przekonania, że na nic się nie przyda z naszej strony wyciąganie ręki do wspólnej pracy i że adherentów należy szukać gdzieindziej.

Zwróciło się wtedy Towarzystwo nasze do korporacyi magistrów wiedeńskich „*Allgem. oesterr. Apothek. Asistenten Verein*". Nie porzucając zupełnie pracy na polu lokalnem, Towarzystwo chętnie podjęło inicyatywę wiedeńczyków, biorąc na swoje barki agitacyę w całej Galicyi. Równocześnie wysłało deputacyę do Wiednia, która dobitnie solidaryzowała się z kolegami wiedeńskimi. Ożywiał nas wtedy jeden duch, jedna myśl, że nie pracujemy nad poprawieniem losu kilku jednostkom, lecz nad dobrem ogółu i samego zawodu. W tym to roku ustępujący Wydział po raz pierwszy śmiało w sprawozdaniu rocznem czyni przeciwnikom swoim zarzut, że wszystkiemu złemu, jakie spotkało cały zawód i nas współpracowników są winni oni, „ci, którzy kierując się maksymą tańszej siły roboczej tresowali młode pokolenie hurtownie, na farmaceutów nie zwracając uwagi na moralną i umysłową ich stronę".

Sporo czasu i pracy zajęło także zestawienie memoryału do Sejmu krajowego w sprawie pomnożenia aptek w Galicyi, a chociaż nie osiągnięto w zupełności zamierzonego celu, zawsze jednak wyrobiono, że Wydział krajowy zwrócił się do Rządu z prośbą o wydanie opinii.

Następny rok administracyjny bynajmniej nie pozostał w tyle ze swoimi poprzednikami, owszem i on dorzucił cegiełkę do wspólnej budowy i to bardzo ważną w historyi naszego Towarzystwa, gdyż wtedy to założono własną, opartą na wzajemności Kasę dla chorych współpracowników aptekarskich. Jestto chwila bardzo cenna w rozwoju Towarzystwa, już choćby dlatego samego, że Kasa ta powstała dzięki inicyatywie tylko Towarzystwa, opartą została tylko na funduszach Towarzystwa. Obydwa Gremia, ani wschodnio, ani zachodnio galicyjskie, nawet najskromniejszym datkiem nie przyczyniły się do założenia tej humanitarnej instytucyi. Że zaś i ogół aptekarzy odmówił nam poparcia i odmawia do dziśdnia, posłużyć musi jako dowód załączona poniżej tabelka, wskazująca ilość zgłoszonych aptekarzy na 256 aptek galicyjskich.

W roku	Ilość członków		Dochód		Rozchód		Ilość wypadków zasłabnięć
	zwyczajnych [1])	nadzwyczajnych [2])	kor.	hal.	kor.	hal.	
1896 1/V — 31/XII	116	**53**	3830	04	3625	12	12
1897	136	**67**	6052	28	4121	28	24
1898	144	**70**	6728	88	4474	48	21
1899	135	**66**	8027	52	6012	98	38
1900	134	**68**	5878	18	4916	30	18

Dzięki ingerencyi Towarzystwa w roku 1896, Walne Zebranie aptek. Galicyi zachodniej, wybrało po raz pierwszy komisyę kwalifikacyjną, celem której jest badanie i ocenianie względnej godności pojedynczych kandydatów na nowo rozpisywane konkursa. W r. 1896/7 bardzo pomyślnie, rozwinął się w Towarzystwie dział stręczeń, a jako najdonioślejszy fakt z r. 1897 uważamy zwołanie i odbycie się w dniu 22 sierpnia 1897 r. I-go Zjazdu farmaceutów galicyjskich. Jakim był przebieg tego Zjazdu i jak dobitnie zaznaczono wtedy stanowisko nasze wobec konieczności reform, świeżo zapewne tkwi jeszcze u interesowanych czynników Wys. c. k. Władzy krajowej. Wtedy to po raz pierwszy sprawę reformy zawodu poddaliśmy pod sąd opinii publicznej, a że zabiegi nasze spotkały się z sympatyą ogółu jako dowód posłużyć może przychylny głos prasy galicyjskiej. Wydane staraniem Towarzystwa sprawozdanie Zjazdu, śmiało rzec można, jest do dziśdnia najlepszym podręcznikiem dla każdego pragnącego zoryentować się w warunkach, wśród jakich pracujemy i czego żądamy. Powstało wprawdzie wiele nowych zadań i żądań, tu i ówdzie okazały się pewne wady w naszych projektach, lecz główny tenor dążności Towarzystwa pozostał tensam, jakim był w roku 1898.

Niewzruszoną więc Towarzystwa jest dążność do podniesienia studyów, poprawy stosunków służbowych, zgodnej z duchem czasu zmiany systemu koncesyjnego i wprowadzenie ogólnej reprezentacyi zawodu. Jako ważny i pochlebny dla nas fakt, podnieść tu musimy, że wszystkie rezolucye Zjazdu powierzono do załatwienia Wydziałowi Towarzystwa. Brzmienia tychże przytaczać nie będziemy, wspomnimy tylko, że Wydział Towarzystwa ochoczo zabrał się do pracy. W kierunku poprawy stosunków służbowych, uchwalono wysłać deputacyę do miejscowego Gremium, którą przedłożyła żądania magistrów ustnie i na piśmie Zarządowi gremialnemu.

Zarząd propozycyę odrzucił, Towarzystwo zaś wystosowało wtedy obszerne pisma do obydwu Walnych Zgromadzeń Gremiów wschodniej i zachodniej Galicyi, które do dziśdnia albo pozostały bez odpowiedzi, albo też bez skutku. O ile urządzanie Zjazdów uważało Towarzystwo za bardzo pożądane, to równocześnie okazał się brak silniejszego łącznika pomiędzy członkami zawodu, a co najważniejsza, należało wyszukać jakiś zapobiegawczy środek przeciw tendencyjnemu przekręcaniu naszych idei przez przeciwników nie przebierających w sposobach obniżenia nas wobec opinii publicznej i c. k. Władz. Jako fakt potwierdzający nasze zarzuty, posłużyć może korespondencya jednego z aptekarzy, umieszczona w dzienniku krakowskim *Głos Narodu* Nr. 202, 204 i 205 z roku 1897. Zebrani więc na Walnem Zgromadzeniu członkowie Towarzystwa w dniu 13 marca 1898 roku jednogłośnie uchwalili wydawać własny organ: *Kronikę farmaceutyczną*.

Pierwszy Nr. tego pisma ukazał się dnia 15 kwietnia 1898 roku i do dziśdnia doręczany jest członkom Towarzystwa bezpłatnie.

---

[1]) Współpracownicy i aspiranci farmacyi.
[2]) **Właściciele i dzierżawcy aptek.**

W pierwszym artykule: Od Redakcyi — wytknęła ona cel pisma jasno i zapowiedziała, że dążeniem jej będzie „wymiana zdań bez zawiści i uprzedzeń“, „bezstronne omawianie wszystkiego, co ma styczność z zawodem“, „otwarte dążenie do reformy zawodu, oraz obrona równych praw dla równych ludzi“.

Od samej chwili założenia, pismo to stało się zwierciadłem działalności Towarzystwa. Sprawozdania z Wydziału, z Kasy dla chorych, zajmują część każdego numeru, prócz tego oryginalne artykuły w sprawach społeczno-zawodowych, zapełniają każdy numer.

Niema ważniejszego momentu na polu naszego zawodu, któregoby *Kronika farmaceutyczna* nie poruszyła i tej to działalności przypisać należy, że stała się pismem zawodowem najpożyteczniejszem w naszym kraju.

Nie rzadkie są też i przedruki z *Kroniki farmaceutycznej* w pismach krajowych, co świadczy, że potrafiła wzbudzić zainteresowanie dla naszej sprawy i u ludzi poza zawodem stojących.

Z dumą podnosimy fakt, że Gal. Tow. farm. „Unitas“ na wystawie przyrodniczo-lekarskiej, odbytej w Krakowie w roku 1900, otrzymało najwyższą nagrodę za wydawnictwo *Kroniki farmaceutycznej*. Poza granicami państwa, również nie poskąpiono nam uznania, a przytoczymy tu zdanie jednego z wybitniejszych aptekarzy Polaków w państwie rosyjskiem, który w dziele swem pod tytułem: „Rzut oka na dzieje farmacyi w Polsce w XIX. stuleciu“, mówiąc o naszem Towarzystwie, wspomina, że wydaje ono własny organ, „który energicznie broni interesów współpracowników“. Propagując swoje idee, Towarzystwo nie zaniedbywało i na innych polach skutecznej działalności.

Dnia 27 maja 1897 wezwano reprezentantów Towarzystwa do obrad nad reformą aptekarstwa w Austryi do krakowskiego Klubu konserwatywnego. Równocześnie w całej Austryi rozpoczęła się przygotowawcza praca do zaprojektowanego Zjazdu farmaceutów, zarówno właścicieli jak i współpracowników w Wiedniu. Był to krótki okres czasu, w którym mogło się zdawać, że nadeszła chwila wspólnego porozumienia i ze strony właścicieli uznano starą maksymę, że „*concordia parvae res crescunt*“. Towarzystwo nasze nie cofnęło się przed współdziałalnością i w organie swoim komunikuje czytelnikom ten fakt w ten sposób:

„Z zadowoleniem przychodzi nam dzisiaj na tem miejscu podzielić się z czytelnikami naszymi wiadomością o rozpoczętej aktualnej akcyi — tyle pożądanego osiągnięcia reformy zawodu“.

„Fakt to doniosły, bo postępowy, tem dla nas sympatyczniejszy, że powstaje on na tle wzajemnego porozumienia i powoduje nas przez to do nabrania wiary w jego dobrą wolę, doniosłość i osiągnięcie celu“.

Pozwoliliśmy sobie przytoczyć ten ustęp z *Kroniki farmaceutycznej* Nr. 4 z roku 1898 str. 9, tylko w tym celu, by nie spotkał nas nigdy zarzut, że nie byliśmy skorzy do pracy razem, do ustępstw, byle tylko praca ta miała na celu prawdziwą reformę, coraz niżej moralnie upadającego zawodu i to reformę odpowiednią duchowi czasu, postępową.

Dnia 5 lutego 1898 roku Sejm krajowy we Lwowie uchwalił wskutek petycyi Towarzystwa wezwanie do Rządu, ażeby tenże w interesie dobra publicznego i polepszenia stosunków sanitarnych w kraju naszym, pomnożył liczbę aptek w odpowiednich miejscowościach.

Delegaci Towarzystwa zebrani na ankiecie we Lwowie dnia 22 marca 1898 r., przy obradach nad zaprowadzeniem samowykupna aptek i zaprowadzeniem koncesyi czysto osobistej, oświadczyli w imieniu współkolegów, że ten system reformy uważaja tylko jako stan przejściowo zaprowadzić się mający, gdyż oni potem dążyć będą do upaństwowienia służby sanitarnej, a więc i aptekarstwa, albowiem tylko taką formę reformy uważają jako jedynie gruntowną i zgodną z duchem czasu. Złuda wspólnej pracy prysła szybko, dzięki machinacyom aptekarzy wiedeńskich,

którzy udaremnili odbycie się omawianego tu już Zjazdu w Wiedniu. Wtedy Towarzystwo nasze przyczyniło się do założenia w Wiedniu Związku wszystkich współpracowniczych stowarzyszeń z siedzibą w Wiedniu, zaś w roku 1899 wysłało delegacyę na kongres farmaceutów do Wiednia.

W roku 1899 staraniem Towarzystwa odbył się w Krakowie II. Zjazd farmaceutów galicyjskich, na którym zapadły uchwały identyczne z rezolucyami Zjazdu roku 1897.

Wezwane przez c. k. Minist. spraw wewn., wysłało Towarzystwo swoich reprezentantów na ankietę, która obradowała w Wiedniu w kwietniu 1900 r., nad dostarczeniem materyału dla komisyi opracowującej projekty reformy.

Na tem kończymy ten krótki rys działalności naszego Towarzystwa, skreślony „*sine ira et studio*", jedynie w tym celu, ażeby c. k. Władze nabrały rzetelnego pojęcia o naszej działalności i przekonania, że celem naszym nigdy nie było schlebianie jednostkom lub popieranie polepszenia ich bytu, choćby one pochodziły nawet z łona naszego Towarzystwa, lecz, że celem naszym było i jest dobro całego zawodu.

Że doprowadzenie akcyi naszej do celu, wymaga poświęcenia tak z naszej strony, jak i właścicieli aptek, zdajemy sobie z tego jasno sprawę i dlatego też wybraliśmy formę reformy najmniej dla nich uciążliwą, podczas gdy nam nie dająca wcale zbyt wielkich widoków szybkiego dobicia się do samodzielności, jaką dawałby n. p. wolny przemysł aptekarski.

Jeżeli owoce naszej pracy nie były takimi, jakichby pragnąć należało, to wina nie leży po naszej stronie lub w naszem Towarzystwie. Przyczyną tego jest, że każdy z nas w pierwszej linii ciężko pracować musi na byt, a dopiero kilka godzin wolnych, najczęściej nocnych, poświęcić może pracy nad dobrem ogólnem. Drugą przyczyną jest, że nie mamy i nie mieliśmy nigdy żadnego poparcia ani od właścicieli, ani od Wysokich c. k. Władz, i od samego początku musieliśmy liczyć tylko na wyłącznie nasze wątłe siły.

Reasumując to wszystko, zwracamy się do Wysokich c. k. Władz, z uprzejmą prośbą, o poparcie naszych dążeń i zreformowanie całego zawodu w myśl ducha postępu i sprawiedliwości.

Opracował *Mr Bolesław Jawornicki.*

Syntezy organicznych środków lekarskich na podstawie stosunku między budową chemiczną a działaniem fizyologicznem.

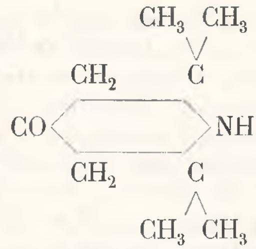
Przez

Dra Henryka Majmona.

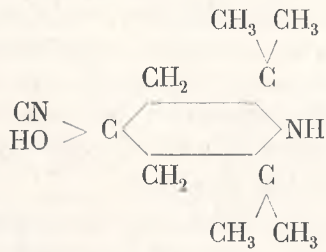
(Dokończenie).

Na zasadzie znajomości budowy ekgoniny otrzymano w następujący sposób tak zwaną eukainę drogą syntetyczną:

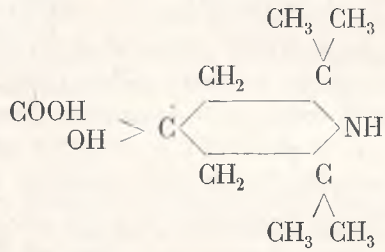
Przez działanie jednej cząsteczki amoniaku na 3 cząsteczki acetonu, otrzymuje się trójacetonamin,



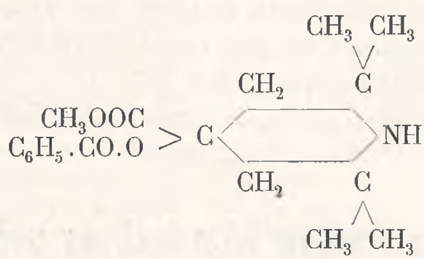
z którego przez działanie HCN tworzy się:



a z tego znów, po zmydleniu grupy cyanowej:

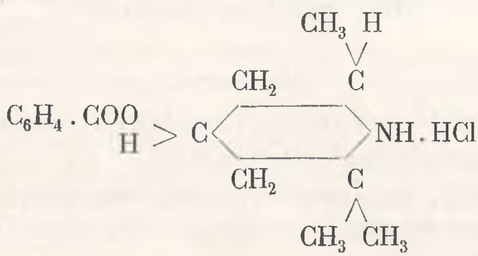


Zastąpiwszy wodór w karboksylu metylem, w hydroksylu — benzoylem, otrzymujemy ciało:



które pod nazwą eukainy jest tanim zastępcą kokainy.

Specyalnie w oftalmologii zastosowywana bywa t. zw. eukaina B (benzoylo-winylo-dwuacetonalkamin), która posiada budowę:

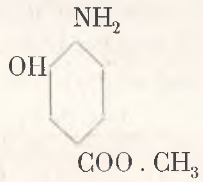


Własności miejscowego znieczulania oprócz alkaloidów rzędu kokainy posiadają i inne ciała. Słabe własności takie posiadają przeciwgorączkowe pochodne aniliny i p-fenetydyny, które to działanie znieczulające tych związków potęguje się przez połączenie ich z drugą zasadą. W ten sposób przez kondensacyę p-fenetydyny z fenacetyną otrzymaną została t. zw. holokaina:

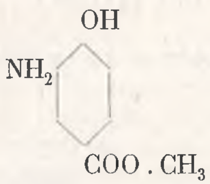
$$CH_3 . C \begin{cases} N . C_6H_4 . OC_2H_5 \\ NH . C_6H_4 . OC_2H_5 . HCl \end{cases}$$

Ciało to trudno rozpuszcza się w wodzie, co utrudnia jego użycie; roztwór wodny trzyma się dobrze i znieczula bardzo szybko. Holokaina jest bardziej trująca, niż kokaina i dlatego w praktyce oftalmologicznej nie może być stosowana.

Cały szereg miejscowo znieczulających środków zawdzięczamy następnie Einhornowi i Heinzowi, którzy spostrzegli, że estry kwasów aromatycznych działają znieczulająco. Z wielkiej ilości wypróbowanych klinicznie estrów tych najskuteczniejszymi okazały się ester kwasu p-amido-m-oksybenzoesowego:

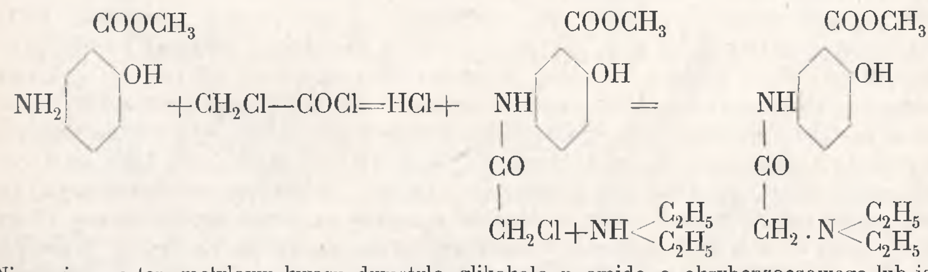


i ester kwasu m-amido-p-oksybenzoesowego:



które pod nazwą ortoform *resp.* ortoform-nowy w praktyce znajdują zastosowanie. Oba te związki znieczulają tylko miejsca ranne, na skórę zaś nie działają; do zastrzyknięć się nie nadają, gdyż wywołują silny ból.

Z zamiarem otrzymania z ortoformu łatwo rozpuszczających się związków powstał szereg pochodnych glikokolowych aromatycznych amido- i amidooksykwasów. Z tej gromady na uwagę zasługuje t. zw. nirwanina, otrzymana przez działanie chlorku chloroacetylu na ester kwasu p-amido-oksybenzoesowego i przez następne działanie dwuetyliaku na produkt otrzymany:



Nirwanina, ester metylowy kwasu dwuetylo-glikokolo-p-amido-o-oksybenzoesowego lub jego chlorowodan.

Z przytoczonych w tym artykule przykładów uplanowanej syntezy organicznych środków lekarskich widzimy kolosalny w tym kierunku postęp. Znajdujemy się dopiero na początku tej celowej syntezy, a już za śmiało postępującą chemią medycyna postąpić nie może. Nie wielka stosunkowo część otrzymanych i naturalnie przez fabrykantów gorąco polecanych środków została dotychczas klinicznie wypróbowana. W tej gorączce wyprawiania na rynek handlowy coraz to nowych środków, jest coś niezdrowego i medycyna nie może być już dalej wdzięczna chemii, — zauważyć się już nawet daje pewna przed nią bojaźń.

Z zadowoleniem jednak zaznaczyć można, że w ogólności w szukaniu nowych środków lekarskich istnieje plan i metoda, jak n. p. zasady tworzenia się salolów, związków acetylowanych, sztucznych zastępców chininy, kokainy, jodoformu i t. d.

Spodziewać się należy, że z czasem utworzy się na coraz to pewniejszych podstawach teorya leczniczego działania na zasadzie budowy chemicznej związków, tak samo, jak na podstawie grup chromoforowych powstała teorya barwników organicznych i w tym kierunku druga era jatrochemiczna, przeszło w 400 lat po urodzeniu się Paracelsusa, ma wielkie przed sobą zadanie.

Z dziedziny techniki i praktyki.

Oznaczenie ilościowe alkaloidu w korze chinowej. Obecnie używane metody stosują ługowanie alkaloidu ze zmielonej kory chinowej odmierzoną ilością mieszaniny alkoholu i chloroformu lub alkoholu i eteru lub też chloroformu i eteru z dodaniem amoniaku, ługu lub wapna, aby wydzielić alkaloid wolny; następnie dopiero po odfiltrowaniu rozpuszczalnika od wyługowanej kory oznacza się alkaloid w pewnej ściśle odmierzonej ilości filtratu. Metody te były już z tego względu nieścisłe, że podczas filtrowania lub też odmierzania pewna ilość lotnego rozpuszczalnika odparowywała, roztwór się koncentrował i otrzymane liczby musiały być zawsze nieco większe. Następująca metoda pozwala uniknąć powyżej wymienionego błędu; mianowicie 4 *g* miałko sproszkowanej kory chinowej rozciera się w moździerzu z 2 *g* wodzianu wapna w stanie suchym, dopóki mieszanina nie przyjmie jednorodnego wyglądu; zadaje się ją następnie amoniakiem w ilości 5 cm^3 w małych porcyach, aż się nim proszek całkowicie nasyci. Potem masę przenosi się do kolbą Erlenmeyera na 300 cm^3 obj. i zalewa 100 cm^3 eteru: do wymycia moździerzy używa się jeszcze 25 cm^3 eteru. Do kolby stosuje się następnie oziębialnik odwrócony i gotuje przez $^1/_2$ godziny; po oziębieniu w zimnej wodzie zawartość kolby przefiltrować należy przez watę do rozdzielacza o pojemności 500 cm^3 i kolbę przemyć 80 cm^3 eteru. Roztwór eteryczny w rozdzielaczu zadaje się 10 cm^3 10$^0/_0$ kwasu solnego i kłóci przez 3 minuty, a po 5 minutach odstania ściąga się roztwór wodny chlorowodzianu chininy; eter wymywa się jeszcze 5 cm^3 wody; oba wodne roztwory wlewa się z powrotem do rozdzielacza i dodaje 70 cm^3 eteru, oraz ługu aż do alkalicznej reakcyi. Po skłóceniu i odstaniu oddziela się wodny, alkaliczny płyn, resztę przemywa się 2 cm^3 wody, a roztwór eteryczny przelewa się do suchej i zważonej kolby o 150 cm^3 objętości. Alkaliczny płyn jeszcze po raz wtóry przemywa się 50 cm^3 eteru. Po odparowaniu eteru na wodnej kąpieli i po wysuszeniu kolby w suszarce w przeciągu $1^1/_2$ godziny, kolbę trzeba ostudzić i zważyć. Powyższy spo-

sób daje dokładne rezultaty; stosować go można we wszystkich tych przypadkach. kiedy alkaloid rozpuszcza się w eterze i sam nie jest lotny. *Chemik polski.*

Tępienie szczurów zapomocą szczepienia choroby zaraźliwej. *(Revue d'Hygiène et de Pol. Sanit.*, Tome XXII Nr. 4*).* Rodak nasz, szef laboratoryum w instytucie Pasteur'a w Paryżu, Dr. J. Danysz, wyhodował kultury pasożytów, które, zjedzone wraz z chlebem lub ziarnem przez szczury, wywołują u nich zaraźliwą, epidemiczną chorobę. Zdrowe zwierzątka zarażają się od chorych i giną wielkimi masami. Na mocy licznych doświadczeń przekonano się, że w 50 przypadkach na 100 udaje się wytępić szczurów doszczętnie; w 30% prób zniszczono część szczurów, w 20% tylko nie otrzymano widocznych rezultatów.

Stosowany w danym razie pasożyt jest kokko-bacillusem, posiada wszystkie cechy charakterystyczne bacterium coli i podobny jest do bacillus typhi murinus Loeffler'a. Prątek ten, nieszkodliwy dla człowieka i wszystkich zwierząt, oprócz szczurów i myszy, wywołuje u nich po 3—5 dniach pierwsze objawy choroby, a po 5—12 dniach śmierć wskutek ogólnej posocznicy.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, jak wielką jest rola szczurów i myszy przy przenoszeniu zarazków dżumy i innych chorób, będziemy mogli ocenić korzyść, jaką przynieść może tępienie tych gryzoniów, a co za tem idzie ważność odkrycia Dra Danysza. *Zdrowie.*

Z życia zawodowego.

Uwagi.

Na samym wstępie niniejszej pogawędki donieść muszę Szanownym Czytelnikom, że Jmci Pan Gaduła wygrał wielki los na loteryi życia i za słone pieniądze stał się posiadaczem apteki. Niewiemy jeszcze czy ze zmianą fortuny, zmienił także i zapatrywania, czy też, używając słodkiego wywczasu, chwilowo tylko zapomniał o nas i o *Kronice.* Tymczasem mnie wybrano jego zastępcą, czy wybór był trafny, czas to pokaże — ja nie wiem. Z bijącem też sercem chwytam za pióro i proszę o względy Czytelników, którym obiecuję miesiąc w miesiąc wiernym być kronikarzem życia zawodowego. Ergo incipiam.

. . . .

Po epokowej, na wniosek Zarządu, uchwale, by, wbrew rozporządzeniu Minist. spraw wewn. z dnia 6 maja b. r., organom wizytującym odmówić wszelkich wyjaśnień co do stosunków służbowych w aptekach publicznych i wykonaniu jej w ten sposób, że panowie *congremiales* z niebywałą gorliwością wypełniali przedłożone im arkusze z pytaniami, ten triumvirat nie syt jeszcze sławy, ogłosił się dyktatorem wszech aptekarzy, należących do gremium gawronowskiego. Ej Panowie, czy to skok nie za wysoki?!

Widoczną jest rzeczą, że rząd nie na żarty zaczyna się zajmować reformą naszego zawodu. Po znanem rozporządzeniu Min. spraw wewn. z dnia 6 maja b. r., znów nowość. Rozporządzeniem z dnia 16 lipca b. r. poleca Ministerstwo Władzom krajowym zapytać gremia aptekarskie w kraju, jak one zapatrują się na ewentualne zaprowadzenie spoczynku niedzielnego w aptekach i na ustanowienie taksy nocnej.

Każdy członek naszego zawodu, czy to współpracownik, czy też właściciel, łatwo pojmie, że odpowiedź na takie zapytanie ma niesłychaną doniosłość i że nad nią dobrze się trzeba zastanowić. Tak rzecz tę pojmowały inne Gremia w Monarchii, a rozumiejąc dobrze, że Ministerstwu nie rozchodzi się bynajmniej o opinię poszczególnego seniora i jego adherentów, ale o zdanie większości aptekarzy, wezwały do naradzenia się nad tą sprawą wszystkich swoich członków.

Wynik tych obrad był taki, że wszędzie większość oświadczyła się za zaprowadzeniem spoczynku niedzielnego i taksy nocnej. Dotychczas dziewięć gremiów wydało swą opinię i to opinię, żądającą zaprowadzenia spoczynku niedzielnego.

Cóż jednak robi nasza trójca, w Gawronowie? Oto w imieniu wszystkich aptekarzy swego Gremium wydaje ona orzeczenie, w którem powiada, że zaprowadzenie spoczynku niedzielnego jest niepotrzebne, bo i tak co drugą niedzielę jedna połowa współpracowników jest wolną. Z zaprowadzeniem taksy nocnej chętnie ci Panowie się zgadzają (naturalnie!).

Twierdzenie, że wszyscy współpracownicy mają co drugą niedzielę wolne, jest oburzającem, o czem najlepiej chyba wiedzą sami autorowie owej odpowiedzi, a wreszcie jest zuchwa-

łością swoją osobistą opinię podawać, jako opinię wszystkich członków Gremium. Taka samowola niczem usprawiedliwić się nie da!

Ależ panie seniorze! Czyś pan dlatego został wybranym, byś mógł na biletach wizytowych, do swego nazwiska dodawać: Przewodniczący Gremium, czy też na to, byś pilnował interesów wszystkich aptekarzy, ale to wszystkich bez wyjątku, nie ograniczając się do kliki kilku wielkomiejskich.

Widocznem jest, że w głowach panów *congremiales* nie znalazła jeszcze miejsca ta myśl, że dla zawodu aptekarskiego skończyły się już dawne czasy, że niewątpliwie nastaje nowa era, w której trzeba będzie z niejednego ideału aptekarskiego skwitować, choćby to z gorzkiem westchnieniem uczynić przyszło.

Szanowny Zarząd gremialny zapomniał o tych Helotach zawodu aptekarskiego, których los czasem przykrzejszy jest od losu niejednego kondycyonującego i nie pamięta o aptekarzach prowincyonalnych, którym środki materyalne nie pozwalają utrzymać współpracownika?

Zapewne że nie, bo pan senior, pan wicesenior i pan sekretarz mają swoich białych murzynów, którzy za nich ciągną, mogą więc spacerować ile dusza zapragnie, mogą towarzyszyć małżonkom swym na bale, mogą odwiedzać teatr i koncerta, ale cóż ich obchodzi jakiś marny pigularz, gdzieś w zapadłym kącie.

Obowiązkiem Zarządu było zapytać się bodaj cyrkularzem tych kolegów, jak oni na tę sprawę się zapatrują, a że ich zapatrywania nie wypadłyby wszystkie wedle jego programu, na to niech będzie dowodem ustęp z listu, który od jednego z nich otrzymałem.

Ogłaszając ten urywek, zwracam szczególną uwagę pana seniora, że słowa te pochodzą od aptekarza, nie zaliczającego się wcale do naszego obozu, co sam w swym liście na innem miejscu otwarcie wyznaje.

A więc, panie seniorze i panie sekretarzu, uwaga — patrzcie na swe dzieło!

„Aptekarz na prowincyi, któremu albo trudno na prowincyę dostać współpracownika, „albo zastępcy, albo dochody nie pozwalają na to, jest wiecznym więźniem, przyku- „tym do budy, dla którego wyjazd do większego miasta istnieje tylko w marzeniu, a nawet „przechadzka na 2 godziny niemożebna. Oddali się wieczór do kasyna i zaledwie zdejmie „wierzchnie ubranie, już służący przybiega, że ten lub ów żąda tego lub owego za kilka ha- „lerzy. Powróci, tosamo, tak, że wreszcie odejdzie go ochota uczęszczania do kasyna, lub do „kogo na wieczorną rozrywkę. Szydercze wyrażenie się w ostatnim Nrze *Kroniki farm.* o apte- „karzu, który prosił Starostwo o kilkugodzinny urlop, jest nieusprawiedliwione“ *).

O antistites! Czyż egoizm wasz nie jest obrzydliwym?

. . . .

Jak to już dawno przewidywaliśmy, doprowadziło butne i pełne egoizmu postępowanie aptekarzy wielkomiejskich, obóz posiadaczy do rozłamu. Już nieraz zwracaliśmy uwagę na to, że właściwymi szkodnikami zawodu i czynnikiem opóźniającym ustawicznie reformę aptekarstwa, są posiadacze wielkomiejscy. Powody, które tych panów skłaniają do tego, leżą jak na dłoni i omawialiśmy je nieraz, także dziwiliśmy się zawsze, że aptekarze prowincyonalni tak długo dawali się brać na kawał i z iście dziecięcą ufnością, szli na rękę ludziom, którym tylko o napchanie kieszeni chodzi, obojętnie czyim się to dzieje kosztem.

Pierwsze „Stowarzyszenie aptekarzy prowincyonalnych“ utworzyli naturalnie Niemcy, aptekarze prowincyonalni Wyższej Austryi i Solnogrodu. Nasi aptekarze małomiasteczkowi są na takie rzeczy za wygodni i leniwi duchem, a ruchliwsi z nich zadawalniają się tylko tem, że od czasu do czasu rzucą kamieniem na nas, którzy myślimy za nich i za siebie.

Znaną jest rzecz, że aptekarze wielkomiejscy, mając po temu dość wolnych chwil, a i pieniędzy, trudnią się hurtownym wyrobem najrozmaitszych specyfików (tandety jabym powiedział), które wraz z krzykliwemi reklamami rozprzestrzeniają po prowincyi.

Pan Ubald von Trnkóczy, właściciel apteki w Lublanie, przebrał miarkę cierpliwości aptekarzy prowincyonalnych, reklamowaniem tych swoich „specyfików“. W cyrkularzach swoich, które rozsyłał nietylko osobom prywatnym, ale i radom gminnym twierdził nawet, że w aptekach prowincyonalnych brak wielu najpotrzebniejszych środków a on chcąc temu brakowi zaradzić, zobowiązuje się każdemu, odwrotną pocztą, służyć potrzebnymi lekami, byle tylko do niego z pełnem zaufaniem się udał.

Postępowanie to, do tego stopnia oburzyło aptekarzy prowincyonalnych, że, wyżej wspomniane ich Towarzystwo wystąpiło oficyalnie i w przykładny sposób skarciło pana Trnkoczego, zwiąc go lichym kramarzem i szkodnikiem całego zawodu.

---

*) Jak Szanowny Pan kolega teraz widzi, szyderstwo było zupełnie uzasadnione. Jakże nie szydzić z aptekarzy prowincyonalnych, którzy ślepo idą za aptekarzami wielkomiejskimi, (jak ich delikatnie nazywamy), a nie spostrzegli się jeszcze, że interesa ich obopólne stoją w zupełnej sprzeczności. Dzisiejsze zarządy gremialne, to stowarzyszenia, dbające tylko o kieszeń aptekarzy wielkomiejskich, a dobro zawodu i Kolegów z prowincyi obchodzą ich tyle co śnieg zeszłoroczny.

Tak zrobili Niemcy — u nas każdy aptekarz prowincyonalny patrzy jak w tęczę w krezusów wielkomiejskich, a z rzadkich posiedzeń gremialnych, wraca w najróżowszym humorze, bo od jednego lub drugiego z nich dostało mu się słowo: „Panie kolego!"

Jakżeż jednak przedstawia się to „Panie kolego", w rzeczywistości?

Wiadomem jest ogólnie, że właściciele aptek po małych miasteczkach, położonych w sąsiedztwie miast większych, ledwie że dyszą z powodu konkurencyi, jaką im na każdym kroku robią ich „Panowie koledzy" wielkomiejscy.

Przecież rozmaitego kalibru faktorzy po prowincyi wprost utrzymują się z tego, że wyławiają recepty w miejscu swego zamieszkania i codzień regularnie je wożą do upatrzonego z aptekarzy wielkomiejskich, a ten dlatego (!), że pochodzą one z prowincyi, udziela od nich faktorowi czyli poprostu swemu wspólnikowi, znacznego opustu.

Koleżeńskość ta, nie cofa się nawet przed najzwyklejszem kłamstwem, którego ofiarą pada i aptekarz prowincyonalny i strona biorąca lek.

Ktoś przyjeżdża do stolicy po poradę lekarską u jakiejś powagi, otrzymuje receptę, na której, dajmy na to, zapisane jest: *Trae ferri pomati, Solutio arsenic., Fovl. aa 5·0* i t. d.

Z receptą tą spieszy chory pod jakiegoś „Złotego Lwa", lub „Brylantową Małpę", lub coś w tym guście, sam albo z faktorem. Usłużny pan aptekarz, widząc gościa z prowincyi, spieszy na jego powitanie aż do drzwi, odbiera receptę i po kilku wstępnych słowach pyta:

— A długo też pan profesor kazał panu zażywać to lekarstwo.

— Przez dwa miesiące — brzmi odpowiedź.

— Tak — mówi dalej pan aptekarz. — Ależ ta ilość, która tu zapisana, nie wystarczy na taki przeciąg czasu.

— U nas w Pacanowie jest także apteka — odpowiada „partya". Po otrzymaniu jednak ze strony pana aptekarza wyjaśnienia, że ma zapisany najnowszy środek, którego stanowczo na prowincyi nie dostanie, bierze receptę pięć lub dziesięciokrotnie, a wracając do domu, myśli w duszy: „Ach, jacy szczęśliwi ci ludzie w wielkiem mieście, wszystkiego u nich dostanie, a u nas to nawet w aptece nic nie ma i nie ma jak zdrowia poratować w razie potrzeby.

Jak koleżeńskie te i inne tego rodzaju, a będące na porządku dziennym czyny podkopują i tak lichy byt aptekarza prowincyonalnego, niepotrzeba chyba dodawać.

— Sługa „Pana kolegi", cóż tam słychać w Pacanowie?

. . . .

Dnia 25 i 26 z. m. odbyła się doroczna wizytacya aptek gawronowskich, podczas której po raz pierwszy poruszono sprawę pokoi inspekcyjnych urzędowo. Data ta będzie dla nas pamiętna.

Wysocy dostojnicy rządowi coraz baczniej zaczynają nam się przyglądać, i zdaje się, że spostrzegają, że i współpracownicy aptekarscy należą do rodzaju ludzkiego, do istot, które zoologia traktuje mianem *„Homo sapiens"*.

Nie mogę jednak przy tej sposobności pominąć milczeniem (taka już moja natura) jednej rzeczy. P. T. panowie wizytatorowie od lat kilkunastu przecież, mieli sposobność oglądać nory inspekcyjne, czemuż przypisać należy, że dopiero w roku Pańskim 1901 zauważyli, że są one niemożliwe? Acha już wiem! U nas do każdego kroku urzędowego, który wykracza poza szablon, trzeba dopiero: *„Einen Wink von Oben"*.

Ten był bardzo *„von Oben"* — za nim przyjdą inne — z pewnością.

. . . .

W końcu małe wyjaśnienie pod adresem kolegów i członków naszego Towarzystwa.

Otóż kochani commilitones, nie myślcież, że Towarzystwo „Unitas" potrafi żyć powietrzem, lub że garstka mniej obojętnych potrafi go dłużej utrzymać. Drzewo, by kwitło i wydawało owoce, potrzebuje słońca, rybie trzeba wody, aptekarzom *multum* recept, a Towarzystwu naszemu, do należytego rozwoju, pieniędzy. Połowa z was moi panowie, którzy czytacie te słowa, nie płaci wkładek regularnie, druga zaś od roku zalega z niemi. Zarumieńcież się po same białka oczu i niechaj każdy z was sięgnie do kalety i zacznie choćby ratami wypłacać długi. Nie burzcież lekkomyślnością lub obojętnością tego coście z niemałym trudem wybudowali, grosz jaki tu składacie stokrotnie wam się kiedyś odpłaci, a że nigdy nie szedł na marne, tego już nieraz mieliście dowody.

Pamiętajcie kochani koledzy, że gubiąc Towarzystwo, gubicie sami siebie, a zgubicie go niechybnie, jeżeli sprawy dalej tak pójdą. Chcę wierzyć, że słowa moje bez echa nie przejdą i że wkrótce skarbnik będzie się pocił wypełniając pozycye w księdze rachunkowej, a ja na przyszły miesiąc z cztery arkusze spiszę, wychwalając ofiarność i poczucie obowiązku moich kolegów. Do widzenia.

Gadulski.

Rozporządzenia i przepisy.

Rozporządzenie ministerstwa dla spraw wewn. z dnia 20 września 1901 l. 41824 ex 1900.

Rozporządzeniem tem zwraca Ministerstwo uwagę wszystkich władz polityczno administracyjnych na dotychczasowe zarządzenia co do sprzedaży eteru siarczanego i mieszanin, w skład których wchodzi eter, zaznaczając: że drobna sprzedaż tychże środków tylko aptekom jest dozwolona. Rozumie się, że i aptekarze środki te sprzedawać mogą tylko jako lecznicze, pod żadnym jednak pozorem jako środki spożywcze.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. 1.

Pieniądze prosimy nadawać **czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, **które na żądanie Redakcya wysyła opłatnie.**

Osobiste:

Dzierżawy. Kol. Mr Szymon Hay prosi nas o umieszczenie, że aptekę Krzyżanowskich we Lwowie objął od 1 kwietnia b. r. w dzierżawę.

Tyrocynium. Przed komisyą egzaminacyjną Gremium apt. Gal. zach., złożyli egzamin tyrocynialny: Stefan Gutowski z Andrychowa i Michał Gintel z Ropczyc, obaj z postępem dobrym. Przed komisyą Gremium apt. Gal. wschodniej: Leon Brauner, Kazimierz H. Gramski, Izrael Gang, Meschilem Feibisch Polkes, Jan Amirowicz, Salomon Dawid Seftel.

Z Uniwersytetu. Kol. Mr Władysław Matejko został mianowany asystentem przy katedrze chemii ogólnej i analitycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Kol. Mr Jan Rożański otrzymał posadę demonstratora przy katedrze farmakologii i farmakognozyi.

Koncesya. Kol. Mr Wacław Hardyn otrzymał z Ministeryum skarbu koncesyę na otwarcie mięszalni środków do denaturowania spirytusu. Kol. Hardyn otwiera w Białej pierwszy w Galicyi tego rodzaju zakład przemysłowy.

Zebranie delegatów Związku. Projektowane na 27 b. m. Zebranie delegatów Związku austr. Towarzystw farmaceutycznych, odbędzie się w Wiedniu we czwartek dnia 24 b. m.

Prosimy Kolegów o zamanifestowanie swojej łączności z Kolegami zebranymi 24 w Wiedniu przez wysyłanie depesz pod adresem: „Pharmaceuten Verbandstag, Wien IX, Eisengasse 28".

Rekursa w sprawie przenoszenia koncesyi. Jak donosi: *Zeitschr. des allgem. österr. Apothek. Verein,* wszelkie rekursa odnoszące się do spraw przenoszenia koncesyj w razie kupna apteki, wniesione do Namiestnictw lub Ministeryum, będą rekwientom bez skutku zwracane, z nadmienieniem, że jedyną w takich wypadkach instancyą, mogącą wydać miarodajną opinię, jest najwyższy Trybunał administracyjny.

Strejk farmaceutów. Pod takim tytułem w przeszłym miesiącu obiegła wszystkie pisma krajowe i wiedeńskie wieść o zamierzonym strejku farmaceutów. Źródłem tej pogłoski było sprawozdanie z posiedzenia Wydziału gal. Tow. farm.

„Unitas“, umieszczone w Nrze 9 *Kroniki farm.* Pominięto jednak rzecz najważniejszą, że jest to dopiero wniosek naszego Towarzystwa, przygotowany na Zjazd delegatów Związku, a nie formalna uchwała, jaka tylko w Wiedniu 24 b. m. zapaść może. W ogólnym pośpiechu, z jakim kolportowano tę wiadomość, nawet w gazetach urzędowych, jak n. p. *Gazeta lwowska* i *Wiener Zeitung*, tkwi dowód, że mamy w rękach broń, której, gdybyśmy tylko zechcieli jednomyślnie się uchwycić, uzyskalibyśmy nasze postulata, o które dopraszamy się od dziesiątka lat, w bardzo krótkim czasie. Zdaje nam się, że wkrótce przyjdzie czas, gdy wszystkim kolegom otworzą się oczy, gdzie należy szukać ratunku, aby wydobyć się z tej matni, wśród jakiej pracujemy.

Ze Lwowa:

Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej we Lwowie jest w zasadzie zdania, że w kierunku odpoczynku niedzielnego jakiś (!) krok zrobić należy wobec prądu klasy robotniczej (pracującej), sądzi jednak, że do wszystkich aptek bez wyjątku zastosować się nie da, ze względu na służbę zdrowia i ze względu na szkodę ciągłego utrzymywania pogotowia, które szczególniej na aptekarzach, będących bez pomocników najbardziejby się odbić musiało.

Obecnie magistrowie farm. we Lwowie pod względem wolnego czasu znajdują się w lepszych warunkach, aniżeli magistrowie we Wiedniu, podczas gdy wiedeńscy mają co trzeci dzień cały wolny bez względu na niedzielę lub święto, to magistrowie lwowscy mają co drugi dzień czas wolny od godz. 2-giej popołudniu i co drugie święto lub niedzielę cały dzień. W aptekach na prowincyi, gdzie pracuje tylko jeden magister, ten ma co drugi dzień od godz. 5-tej popoł. wolne i co drugie święto. Wskutek tych dla robotników poczynionych udogodnień, aptekarze muszą utrzymywać większy personal a i płaca jest obecnie znacznie wyższą.

Ze względu, że bardzo często otwieranie aptek w porze nocnej bywa przez publiczność nadużywane, Gremium proponuje:

1) za każdorazowe otwieranie apteki w nocy 50 hal.;

2) nadto 30% dodatek do taksy, do któregoby owe 60 hal. wliczyć należało;

3) maximum takiego dodatku ma wynosić 1 kor.

Wypada z tego, że każdy żądający leku w nocy przygotowanym być winien do zapłacenia za tę przyjemność najmniejszej kwoty 50 hal., a najwyższej 1 kor., oprócz ceny przepisanej taksą.

Wybory do Izb aptekarskich. Obok różnego rodzaju hakatyzmów wyrósł na ziemi wielkopolskiej i t. zw. hakatyzm aptekarski. Jak wyhodowano tę roślinę, opowiada korespondent *Dziennika poznańskiego.* Podaje on do wiadomości następujące fakta: W listopadzie b. r. odbędą się po raz pierwszy wybory do Izby aptekarskiej dla W. Ks. Poznańskiego. Zdawałoby się, że przynajmniej ta instytucya, mająca służyć cierpiącej ludzkości, pozbawioną będzie zabarwienia politycznego. Niestety, nieszczęsny hakatyzm szerzy się jak zaraza i ogarnia nawet aptekarzy, którzy mając środki po temu, wszelkim zarazom powinni umieć się oprzeć. Otóż hakatystyczni aptekarze postanowili nie dopuścić żadnego ze swych polskich kolegów do nowo utworzyć się mającej Izby. Użyli więc podstępu, rozesławszy do wszystkich niemieckich aptekarzy sekretne listy z wymienieniem kandydatów, którzy mieli być wybranymi.

Podstęp jednak hakatystyczny się nie udał, dzięki uczciwości pewnego Niemca katolika, który taki list sekretny przesłał jednemu z aptekarzy Polaków w rejencyi poznańskiej. Kto dołki pod kim kopie, sam w nie wpada, — to też byliby wpadli hakatyczni aptekarze, gdyby Polacy byli się chcieli odwdzięczyć pięknem za nadobne. Na zebranie bowiem, zwołane do ogrodu zoologicznego, stanęło 11 Polaków a tylko 10 Niemców.

Mimo, że Polacy byli w większości, chcieli hakatytystyczni aptekarze przeforsować swoją listę. — Gdy jednak p. König z Leszna, Niemiec, domagał się, aby

i Polacy zasiadali w Izbie aptekarskiej, a poparł go inny Niemiec, zdecydowali się ostatecznie hakatyści odstąpić jedno (!) miejsce. — Polacy jednak o tem ani słuchać nie chcieli, żądając przynajmniej trzech miejsc, a aptekarz Polak, który otrzymał ów list sekretny napiętnował należycie owe niegodziwe machinacye hakatystyczne. Ponieważ ani jedna, ani druga strona nie chciała ustąpić, nie osiągnięto porozumienia. Tak się przedstawia ta sprawa aptekarsko-hakatystyczna. Czyż to nie charakterystyczne? Co się dalej stanie, na razie niewiadomo. Najprawdopodobniej Niemcy wybierać będą swoich, a Polacy również swoich. Ciekawa rzecz, jaki będzie wynik wyborów, gdyż aptekarze Niemcy nieznacznie tylko ilością przewyższają aptekarzy Polaków, a między pierwszymi wielu jest takich, którzy na zachcianki hakatystyczne nie tylko się nie godzą, ale je wręcz potępiają. O sprawie tej rozpisała się też *Posener Ztg.*, przedstawiając Niemców jako niewinnych baranków a Polaków jako żarłocznych wilków — nieznośny żywioł, niezadowolony z przynależności do Prus i wiecznie marzący o odbudowaniu Polski. Co mają wspólnego wybory do Izby aptekarskiej z odbudowaniem Polski, nie wiadomo. Artykuł zatytułowany: „Polskie uroszczenia“, kończy się groźbą, że „niemieccy (czytaj hakatystyczni) aptekarze nie odstąpią od swej listy a przeprowadzenie jej będzie najskuteczniejszą odpowiedzią na nieuprawnione polskie pretensye“.

„Apotheke“ czy „apteka“. Grudziądzki *Geselliger* donosi: Prezesowie wschodnich prowincyi, postanowili co następuje: „Aptekarze chcący prowadzić na własną rękę aptekę, będą się musieli zobowiązać chcąc otrzymać koncesyę, że wszystkie napisy na zewnątrz będą umieszczali li tylko w języku niemieckim. Napis apteka zniknie więc zupełnie z pod orła pruskiego, umieszczonego na aptekach“. Tylko ku większej uciesze głupców niemieckich z bractwa H. K. T. *(Dop. Red.)*

Z Petersburga:

Ministerstwo spraw wewnętrznych zbiera dane co do ilości żydów aptekarzy, dentystów, felczerów, akuszerek, t. j. trudniących się profesyami, które dozwalają im pobytu w całem państwie, a także co do ilości żydów, którzy podają się za aptekarzy, dentystów, felczerów, akuszerki — w rzeczywistości trudnią się czem innem.

Rada lekarska z powodu pewnej sprawy prywatnej, jak donosi *Rossija* orzekła, że ubieganie się lekarzy o przywilej na sposób leczenia lub zabezpieczenia od chorób nie odpowiada godności lekarskiej i sprzeciwia się przysiędze, składanej przez każdego lekarza przy wręczeniu mu dyplomu.

Odpoczynek niedzielny. Aptekarz Henryk Ansion w Hohenau, zaprowadził w swojej aptece o drugiej godzinie popołudniu odpoczynek niedzielny, o czem okoliczną ludność przez zarządy gmin zawiadomił.

Zmarli: Kolega Mr Franciszek Skołyszewski, c. i k. akcesista przy wydziale obrachunkowym ministr. wojny zmarł w Wiedniu 30 września b. r. w 32 roku życia. Cześć jego pamięci.

Asystent farmacyi Piotr Sechner otruł się w jednym z hoteli w Salzburgu.

Prof. Dr. Marceli Nencki. W chwili zamknięcia numeru doszła nas smutna wiadomość o śmierci tego znakomitego uczonego; zmarł on dnia 14 b. m. w Petersburgu.

Ś. p. Nencki urodził się 15 stycznia 1847 roku we wsi Boczki gub. Kaliskiej, w roku 1863, skończywszy szkoły średnie, przybył do Krakowa celem rozpoczęcia studyów na Wydziale filozoficznym. Przeszkodziło temu jednak powstanie, w którem Nencki brał udział, tak że dopiero w następnym roku widzimy go jako studenta Uniwersytetu w Jenie, poświęcającego się filologii porównawczej na gruncie sanskrytu. Przeniósłszy się do Berlina, zmienił kierunek studyów i w r. 1867 zapisał się na medycynę, którą ukończył w r. 1870, ogłaszając rozprawę doktoryzacyjną, pod tytułem: „Utlenianie ciał aromatycznych w organizmie zwierzęcym“.

Przeniósłszy się w następnym roku do Berna szwajcarskiego, został tam asystentem w instytucie patologicznym i habilitował się wkrótce, po upływie roku do-

century otrzymał tytuł profesora, po trzech latach posadę profesora nadzwyczajnego, wreszcie w r. 1877, po systemizowaniu katedry chemii fizyologicznej, został na nią powołany Nencki w charakterze profesora zwyczajnego, jako drugi obok Hoppe-Seylera profesor chemii fizyologicznej w Europie. W roku 1888 zostały mu powierzone wykłady bakteryologii, z których się świetnie wywiązywał. W r. 1891 porzucił Berno, powołany do Petersburga na kierownika chemii fizyologicznej w nowo utworzonym instytucie medycyny doświadczalnej. Od tego czasu pracował w Petersburgu, ogłaszając liczne rozprawy naukowe, które mu zjednały uznanie i sławę nietylko w Europie. Profesor Nencki był od r. 1884 członkiem naszej Akademii, w roku zeszłym otrzymał honorowy doktorat Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazyi jubileuszu, a odwiedził Kraków po raz ostatni w lipcu 1900 r., podczas IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników, uświetniając go odczytem na pierwszem ogólnem posiedzeniu. Zmarły był honorowym członkiem warszawskiego Towarzystwa aptekarskiego, a wiele swoich prac naukowych umieszczał w organie tegoż Towarzystwa *Wiadomościach farmaceutycznych*, jako też w *Czasopiśmie galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego.*

Tak w Szwajcaryi jak i Petersburgu, pod kierunkiem Nenckiego pracowało wielu farmaceutów. Żywo zajmował się on reformą studyów farmaceutycznych, popierając gorąco dążność skierowaną ku żądaniu egzaminu dojrzałości przed wstąpieniem do zawodu oraz rozszerzeniu studyów uniwersyteckich.

W r. 1896 w lutym obchodził prof. Nencki jubileusz 25-letniej działalności naukowej wśród wyrazów ogólnej sympatyi i wyrazów hołdu byłych swoich uczni.

Cześć sławie imienia polskiego, cześć zacnemu mężowi i wzorowemu nauczycielowi.

Na wydawnictwo z okazyi zaślubin kol. prezesa Mr A. Śmieszka, złożył w Redakcyi kol. Mr. B. Wrzesiński 10 Koron na wydawnictwo *Kroniki.*

Kolega Mr W. Krahelski, zobowiązał się wypłacać rocznie 12 Koron na wydawnictwo *Kroniki.* Obu Kolegom składamy podziękowanie.

Od Redakcyi.

Kol. St. Sz. w *Zabłociu.* Art. K. oddał pracę, dyr. obiecał za kilka dni.

Kol. Atanazy Wasyliew w *Warnie.* *Kronikę* będziemy nadal posyłać, z zaległością zaczekamy. Pozdrowienie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Głuchota. Pewna bogata dama, która została wyleczoną z głuchoty sztucznemi trąbkami usznemi Dra Nicholsona ofiarowała 75.000 złr. na rzecz instytutu, ażeby i osoby niezamożne mogły korzystać z usług instytutu.

Adres: Instytut Dra Nicholsona Nr. 8459 Gunnerbourg, London W.

Poszukuje się

kupna lub dzierżawy apteki.

Zgłoszenia przyjmie Redakcya „Kroniki“ pod literami **Z. W.**

Oferty nie odpowiadające warunkom, pozostaną bez odpowiedzi.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**

Zygmunt Rosner

Starowiślna L. 12

- - - - Telefon Nr. 449 - - - -

Generalny zastępca

dla

Galicyi i Bukowiny

Wody krościeńskiej

Plasmonu

i Fersanu.

15. 5. 02.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.